Nr. 12. Grudzień — 1928 Rok XI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Przenajśw. Sakrament jest odnowieniem tajemnicy Narodzenia Bożego[1]).

„Maluczki narodził się nam" (Izaj. IX, 6).

Jak miłe i drogie jest sercom naszym święto Bożego Narodzenia! Witamy je zawsze z radością nietylko jako pamiątkę raz dokonanej tajemnicy, lecz jako jej odnowienie w sercach naszych przez cud miłości Bożej w Przen. Sakramencie. Betleem i Wieczernik łączą się tu nierozdzielnie i dopełniają wzajemnie.

I.

Betleem to rola posiana ziarnem Boskiej Eucharystji. Przenajśw. Sakrament jest bowiem pszenicą wybranych, chlebem żywota. Owóż, pszenicę zasiewa się, to jest rzuca w ziemię, gdzie najpierw obumiera, a potem do życia się budzi, rośnie, dojrzewa, dojrzałą ścina się, miele, a upieczona w ogniu staje się pożywnym chlebem.

Rodząc się na garstce słomy w stajence, czyni Słowo Wcielone pierwsze przygotowania do Przen. Eucharystji, którą w Boskim Swym planie stawia u szczytu tajemnic.

[1]) Tłum. z pism błog. Piotra Eymarda.

W trojaki sposób jednoczy się z nami Pan Jezus: 1) w łasce, przez udział nasz w zasługach i tajemnicach życia Jego i śmierci; 2) w Przen. Sakramencie, gdy przez pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej przemieniamy się niejako w Chrystusa; 3) w chwale, do którego to zjednoczenia przygotowujemy się przez Komunję św.

Jak wędrowiec w drodze do celu nie traci go z oczu, lecz każdym krokiem doń zmierza, tak Pan Jezus w całem Swem życiu dążył do ustanowienia Eucharystji.

Otóż to jest owo ziarnko pszenicy Bożej, zasiane w Betleem, w „domu chleba".

Przypatrz Mu się na słomie leżącemu. Ta słoma zmięta, skruszona, to ludzkość cała, sama przez się nie przynosząca owocu. Atoli Pan Jezus wzbudzi ją do życia i zapłodni... Oto pada na tę słomę ziarnko Boże. Łzy Jego są dla tej słomy, dla tej ziemi martwej, ożywczą rosą.

Betleem leży na wzgórzu, z którego widać Jerozolimę. Gdy kłosek Bożej pszenicy dojrzeje, skłoni się ku Kalwarji; tam będzie starty, upieczony w ogniu strasznej męki i stanie się chlebem żywym. Przyjdą królowie i będą Go pożywali z rozkoszą na Barankowych godach. To miano królów oznacza dusze, które zwyciężywszy siebie, karmią się Przen. Sakramentem.

Przyjrzyjmy się teraz, jak w Betleemie rozpoczyna Pan Jezus tę samą ofiarę, którą uwieczni w Przen. Eucharystji.

W stajence Betleemskiej rodzi się Pan Jezus jako Baranek ofiarny. Zaledwie życie w Nim tętnić poczyna, już zdaje się wyrywać z rąk Matki Najśw. i niemowlęcemi usty przez proroka woła: „Ofiary i objaty nie chciałeś (Ojcze), dlategoś mi ciało sposobił... Oto idę" (Żyd. X, 5. 7). I wzrasta ten Baranek na łonie Matki, która po czterdziestu dniach słyszy w świątyni o tajemnicy Jego przeznaczeń. Karmi Go mlekiem dziewiczem i wychowuje aż do dnia spełnienia ofiary.

Przez cały czas życia na tej ziemi nosi Jezus na sobie charakter, znamię ofiary.

Św. Jan Chrzciciel, spostrzegłszy Go po raz pierwszy u wstępu do zawodu apostolskiego, woła: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" (Jan I, 29).

Ofiara, rozpoczęta w Betleemie, dopełnia się na ołtarzu, podczas mszy św. Ileż to rzewnych i gorących uczuć budzi się w sercach całego katolickiego świata w czasie Najśw. Ofiary w nocy Bożego Narodzenia! Jak wyczekują jej dusze, miłujące Pana, jakąż radością tchną pieśni wiernego ludu i wszystkie święte obrzędy! O, bo czyjeż serce nie czuje i nie wie, że tu nietylko obchodzi się pamiątka Narodzenia Pańskiego, lecz na ołtarzu, choć w innym stanie, prawdziwe i żywe rodzi się Dzieciątko!

Tajemnica eucharystyczna rozpoczyna się w Betleemie. Tu już mamy tego Emanuela, który przychodzi mieszkać wśród Swego ludu i pozostanie z Nim w Przen. Sakramencie aż do skończenia świata. Słowo, Które stało się Ciałem, przybiera postać chleba, byśmy bez wstrętu pożywać je mogli.

W Betleemie już zaczyna Pan Jezus praktykować cnoty, które będą Go cechowały w Przen. Sakramencie.

Ukrywa Bóstwo, by w obcowaniu z człowiekiem do Boga go przyciągnąć. Zasłania Boską Swą chwałę, by stopniowo dojść do utajenia nawet człowieczeństwa Swego. Wiąże Swą wszechmoc słabością dziecięcych członków, tak jak ją kiedyś pod świętemi postaciami ukryje. Staje się ubogim, ogołaca się z wszelkiej własności, On Stwórca i Pan wszechświata. Leży w cudzej szopie, w pożyczonym żłóbku, jako jałmużnę przyjmuje garść siana. Wraz z Matką i Opiekunem żyje z darów pastuszych i królewskich ofiar. Kiedyś, w Przen. Sakramencie, będzie żebrał u ludzi schronienia, jałmużny z materji do ofiary, ozdoby ołtarza, szat kapłańskich.

Widzimy tedy, jak Betleem zapowiada nam Boską Eucharystję. Patrzymy tu już nawet na zapoczątkowanie tej czci, jaka odnosi się głównie do Przen. Sakramentu, t. j. adoracji.

Najśw. Marja Panna jesł najpierwszą adoratorką Wcielonego Słowa, św. Józef pierwszym wielbicielem. Silna wiara w Zbawcę jest główną ich cnotą. „Błogosławionaś, iżeś uwierzyła“ (Łuk. I, 45). Pastuszkowie i królowie oddają cześć w zjednoczeniu z Marją i Józefem. Marja oddaje się cała na służbę Syna, uprzedza i spełnia wszystkie Jego myśli i życzenia. Pastuszkowie przynoszą ubogie wiejskie

dary. Królowie składają ofiary bogate i wspaniałe. Tak w ciągu wieków będą się gromadziły u stóp Przen. Sakramentu wszystkie stany, wszystkie ludy katolickiego świata, by oddawać Mu cześć podwójną: i uwielbienie wewnętrzne wiary i miłości i kult zewnętrzny przez stawianie świątyń i tronów eucharystycznych, przez dostarczanie pięknych ozdób i darów.

II.

Narodzenie Pana Jezusa inną mi jeszcze myśl nasuwa. Aniołowie zwiastują pasterzom Zbawcę świata w tych słowach: „Oto narodził się wam Zbawiciel“ (Łuk. II, 11). Cóż to znaczy? Oto, że zaczyna się świat nowy i życie nowe; świat, zepsuty w pierwszym Adamie, ma się naprawić w Jezusie Chrystusie. Dwóch bowiem mamy Adamów, ojców wielkiego ludu. Piewszy Adam, ojciec ludu upadłego, „z ziemi ziemski“; drugi, Ojciec ludu odrodzonego, „z nieba niebieski“ (I Kor. XV, 47).

Przychodzi więc ten drugi Adam naprawić, co zepsuł pierwszy. Ta zaś naprawa najdoskonalej dopełnia się przez Boską Eucharystję. Główna wina Adamowa, główny przedmiot pokusy szatańskiej, zawierał się w tych słowach: „Będziecie jako bogowie“ (Ks. Rodz. III, 5), t. j. w uczuciu pychy, która po ich usłyszeniu owładnęła dusze pierwszych naszych rodziców. Mieli stać się podobnymi Bogu, a w ślad za tą obietnicą stali się niestety zwierzętom podobni.

Przychodzi Pan Jezus, podnosi obietnicę szatana, powtarza ją na to, by ją wypełnić. Szatan złapie się tu we własne sidła... Stajemy się podobnymi Bogu przez pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej.

Drugą kłamliwą obietnicą szatańską było: „Nie umrzecie“. Otóż Pan Jezus daje nam w Komunji św. pewny zadatek nieśmiertelności. „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień“ (Jan VI, 54). Pan Jezus nieomylnemi, Boskiemi usty, obiecuje nam życie wieczne. Utracimy wprawdzie to życie doczesne, tak pełne nędz, że prawie niewarte zwać się życiem; jest ono bowiem tylko stopniem, po którym wstępujemy do żywota prawdziwego i wiecznego. „Będziecie podobni Bogu“.

Jeśli podoba się królowi połączyć związkiem małżeńskim z dziewicą z prostego ludu, wtedy stan jej się podwyższa i z ubogiej wieśniaczki staje się królową.

Pan Jezus zaślubił człowieczeństwo nasze, a w Komunji św. osobiście z każdym z nas się łączy, czyniąc nas uczestnikami Boskiej Swej natury.

Przez pożywanie Ciała i Krwi Jego stajemy się dziedzicami królestwa niebieskiego, wszczepiamy się w Jezusa Chrystusa, stajemy się jedno z Nim, tak jak w zjednoczeniu osobowem ludzka natura łączy się w Nim z Boską. Pokarm mniej doskonały przemienia się w pożywaniu w istotę doskonalszą, która przyjmuje. My przeto przy pożywaniu Ciała Pańskiego przemieniamy się w Chrystusa, który nas pochłania; stajemy się członkami Jego mistycznymi w tem ciele, którego On jest Głową. I kiedyś w niebie o tyle większą osiągniemy chwałę, o ile ściślej połączyliśmy się z Panem Jezusem, o ile doskonalej przemieniliśmy się w Niego przez częste i godne przyjmowanie Komunji św.

Wreszcie szatan rzekł pierwszym naszym rodzicom, że będą wszystkowiedzący. Mógł tylko obiecywać znajomość wszystkiego złego. Wszelka zaś wiedza dobrego skąd płynie, jeśli nie z Przen. Sakramentu? Pan Jezus po udzieleniu Apostołom pierwszej Komunji w Wieczerniku, rzekł do nich: „Już was odtąd nie będę zwał sługami, lecz przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca Mojego, oznajmiłem wam“ (Jan XV, 15).

W Przen. Sakramencie sam Bóg staje się mistrzem naszym bezpośrednim. „I będą wszyscy uczniami Bożymi“ (Jan VI, 45). Już nie przez proroków naucza nas, lecz sam przemawia, On, który jest wszechwiedzą Ojca niebieskiego.

Oto w jaki sposób dokonywa się w Przen. Sakramencie rozpoczęta w żłóbku naprawa świata. Cieszmy się więc w tym radosnym dniu Narodzenia Pańskiego, w którym — rzec można — wschodzi na niebie Kościoła św. słońce Przen. Eucharystji. Niech myśl nasza w uczuciu gorącej pobożności łączy zawsze żłóbek z ołtarzem, Słowo, które Ciałem się stało, z Bogiem-Człowiekiem, którego miłość uczyniła dla nas chlebem żywym w Przen. Sakramencie.

Pragnę!...

Wyciągnij po mnie Swe ręce,
Na Sercu Mem połóż dłoń
i ulecz, Jezu, bom w męce
gdy w duszy pragnień Twych toń!
Niemoc przytłacza mię ciała,
a w dali Hostja wciąż biała
przed ołtarz wzywa mię Twój...
O, Boże, o, Boże mój!
Przez wielkich utrudzeń bez końca
do Siebie wiedziesz mię krzyż,
żem bólem pragnień łkająca...
Jezu! głos prośby mej słysz!
Bądź uwielbiony za wszystko,
lecz Sobie uczyń mię bliską,
w zjednoczeń Swych wprowadź mię kraj
i Chleb Twój anielski mi daj!

Wstąpiła we mnie Twa siła,
więc jestem przy Tobie znów.
Kaplicy cisza mię skryła
w swej głębi... Mów do mnie, mów!...
Nędza mię moja przeraża,
więc z wyżyn Swego ołtarza
spójrz, wyniszcz wszystek mój brud!
Cud okaż, łaski Twej cud!

. . . .

W Ofierze Twojej najświętszej
obmyła mię zbawcza Krew.
Żar w duszy coraz gorętszy...
Niebiański chwyta mię wiew...
To Jezus, Jezus — Syn Boży
na sercu mem głowę złoży!
O, Matko! Przybądź i z róż
w mej duszy ogród Mu stwórz!
Lilije rozwiń w niej białe,
dopełnij ubóstwa brak
na większą Jezusa chwałę,
w miłości matczynej znak!
Z Twem Sercem spłomień me serce,
zbudź ogień w nikłej iskierce!
Witaj Go ze mną, gdy w próg
nicości mej schodzi Bóg!...

Już przyszedł!... Panie nad pany!
Wyśniony Boski mój śnie!
W bezmiarze szczęścia skąpany
duch Twoją miłością tchnie.
Ty się wyniszczasz bez miary,
bym życiem Twem mogła żyć...
Z kielicha Twojej ofiary
pić pragnę: o, daj mi pić!
Tyś mój, o Jezu! Jam Twoja,
lecz Ci się nie umiem dać!
W Twem Sercu serca ostoja:
naucz mię Twoją się stać!
Zabierz myśl moją i słowo,
uczucie każde i czyn,
miłości uczyń wymową
i z cieni oczyść je win.
Niech każde życia me tchnienie
uwielbień wznosi Ci ton,
niech je z pieśniami spłomienię
Twych Świętych z błękitów stron!
Pragnę, a czynię tak mało,
choć cała jestem jak żar
pragnień, by siebie Ci całą
w ofiarny zamienić dar.
Więc Sam mię zabierz, Światłości,
i tęsknot mych ukój ból!
O, jakiż spokój!... To gości
w mem sercu Bóg mój i Król!
Cichość napełnia mię, Panie!...
promienna jasność Twych dróg...
anielskie płynie tu granie...
To Jezus! Jezus — mój Bóg!...

I. O.

Skutki Eucharystji.

Uzupełniając artykuł w poprzednim numerze o skutkach Komunji św., podajemy jeszcze porównanie tych owoców z owocami innych sakramentów.

Pomnożenie łaski poświęcającej, a tem samem wzrost w cnotach wlanych, jest także owocem innych sakramentów, godnie przyjętych i wogóle wszystkich aktów dobrych w stanie łaski w należytych warunkach wykonanych. W Komunji św. ma jednakowoż wzrost właściwą sobie

cechę i właściwy swój cel, który polega na podniesieniu nadprzyrodzonego życia miłości wogóle. Inne sakramenta zmierzają do szczegółowych celów. Chrzest jest ustanowiony w celu duchownego odrodzenia i jest tytułem do otrzymania łask uczynkowych, ułatwiających prowadzenie życia chrześcijańskiego; pokuta leczy z nowych ran i ułatwia ich unikanie; bierzmowanie wzmacnia do walki z nieprzyjaciółmi życia chrześcijańskiego, a namaszczenie chorych na chwile ciężkiej niemocy i zgonu; kapłaństwo i małżeństwo udzielają łask do spełnienia obowiązków stanu, w który się przez nie wstępuje. Eucharystja zaś dąży wprost do podniesienia miłości. Jest więc, jak się wyraża św. Tomasz z Akwinu: „sakramentem miłości" i tem samem jakby udoskonaleniem życia duchownego i celem wszystkich sakramentów. Przez uświęcenie bowiem, czerpane z innych sakramentów, uzyskujemy przygotowanie do przyjęcia i uświęcenia w Eucharystji. Dlatego chrzest jest potrzebny do rozpoczęcia życia duchownego, a przyjęcie Eucharystji jest potrzebne do jego wykończenia". „Źródłem życia chrześcijańskiego, — pisze ten sam Doktor Kościoła, — jest Chrystus i dlatego Eucharystja wydoskonala nas, jednocząc nas z Chrystusem i dlatego jest wydoskonaleniem wszystkich doskonałości; stąd także wszyscy, którzy przyjmują inne sakramenta, wkońcu się tym sakramentem utwierdzają". Jednem słowem Eucharystja jest najpotężniejszą dźwignią całego życia chrześcijańskiego, zmierzającą do podniesienia wszystkich jego czynników i to przez miłość. Miłość, będąc prawdziwą, mieści w sobie przynajmniej, jak w zarodku, wszystkie inne cnoty i prowadzi zwolna do ich wydoskonalenia, tak też Eucharystja przyczynia się do wykończenia całego życia duchownego i jest jego koroną.

(X. L. Cichoń T. J. Eucharystja).

„Jakaż większa może być przyczyna przyjścia Pana, jeśli nie ta, aby Bóg przez to okazał miłość Swoją dla nas? Co może być dla nas szczęśliwszego nad to, jeśli przychodzi, którego pragniemy, którego kochamy? Ale przejmijmy się też bojaźnią, bo Sędzią naszym będzie Ten, który jest teraz naszym Obrońcą!" *(Św. Augustyn).*

Contardo Ferrini.

(Dokończenie).

Powołanie Contardy było całkiem szczególne. Do stanu małżeńskiego miał wstręt nieprzeparty, do kapłaństwa nie czuł się powołanym. Wiedząc to, mówił: „Biedny ja, czyż przed obliczem Pana z próżnemi stanę rękoma? Niechże przynajmniej życie moje osobiste zbliży się choć trochę do mego ideału, którym jest Chrystus. Gdy myślę o Nim, o Jego piękności, dobroci, wielkości, serce moje czuje się tak silnie ku Niemu pociągniętem, że oddanie się Jemu zupełne staje mi się koniecznością i szczęściem najwyższem“. Dziewicą być wśród świata — to był jego apostolat. „Wierzę — tak pisał — że zamiarem jest Boga względem młodych ludzi, iżby żyjąc wśród świata pokazali, co może w człowieku łaska Boża. Co to za wspaniały widok patrzeć na młodzieńca, który z Bożą pomocą depce świat i szatana“! Do tej walki przedziwnej Contardo czerpał swą siłę z Eucharystji, a głównie z Komunji św. „Jedzmy ten Chleb Boski, a żyć będziemy; pożywajmy Go ciągle, a nigdy nie umrzemy. Szatan jest silny, świat jest przewrotny, a życie chrześcijanina twardą jest walką. Tu niema wyboru: albo potępieniec, albo bohater. Ale to, co nam trudne i niemożliwe, to łatwe jest dla Boga. O, Poświęcicielu najświętszy, przyjdź do biednej duszy mojej, i umocnij mię! O, Baranku Boży, ogarnij mię czystością Twoją! Niechaj duszę i ciało nieskalane, nietknięte, woniejące poniosę przez świat i życie“!

Wesele, z czystego i świętego życia płynące, napełniało duszę Contardy, wylewało się nazewnątrz w rozjaśnionem, pogodnem obliczu, w słodkim uśmiechu, w serdecznem obejściu. „Jezus jest Bogiem młodość moją uweselającym. On jest serca mego radością, a czegoż chce ten Duch Boży, jeno iżbyśmy się weselili weselem dzieci Jego? Jak pięknem jest życie mimo wszystkich prób i bolów swoich, gdy dusza nasza w rękach Bożych cała jest złożona“! Wszystko co piękne, wielkie, wszelka wiedza, sztuka, podnosiła jego duszę ku Bogu. W zdarzeniach życia własnego, w delikatnych a ukrytych cnotach ma-

luczkich i biednych odkrywał dobroć i miłość Boga. Piękność Bożą widział w naturze, w niebotycznych górach, wśród których zwykle czas wakacyj przepędzał. Wszelki błysk genjuszu w sztuce i nauce był dla niego śladem Boga-Stwórcy. Wobec arcydzieł nagromadzonych w muzeach dresdeńskich, berlińskich, rzymskich, florenckich stał zamyślony, zachwycony, jakby porwany ku Bogu. Czuć Boga, czuć Nieskończonego, było dlań wszystko. Nazywał to: rozumieniem życia.

Modlitwę cenił i kochał i w niej się z rozkoszą zanurzał. „Nie pojmuję życia bez modlitwy“, — mawiał. „Budzić się rano, a nie spotkać uśmiechu Boga; układać wieczorem głowę nie na sercu Jezusa, takie życie wydaje mi się nocą ciemną, czemś niezdrowem, podłem, niskiem, owoców ono nie rodzi, a człowiek taki nie jest zdolnym ani do oparcia się pokusom, ani wydania z siebie świętego wesela“.

Ranne rozmyślanie odprawiał codziennie i nazywał je chwilą rajską. Lecz życie jego całe obracało się właściwie dokoła mszy i Komunji św. „Cóż powiem“, — tak mówi o Komunji św., — „o tej chwili błogosławionej, gdy Jezus najdroższy wstępuje rzeczywiście do duszy mojej... Wówczas zapominam, że żyję... uśmiecha mi się tylko moje Wszystko. Z Nim jestem, a On ze mną; żyję, nie ja już, ale Chrystus we mnie“.

Człowiek z wiary, Contardo, nie zadawalniał się słodkiemi w Komunji św. uczuciami. Szukał przedewszystkiem, by jego Komunje św. owoc przynosiły. „Biada nam“ — mówi — „jeżeli od Stołu Pańskiego odchodząc, zapominamy, że powinniśmy być widowiskiem nietylko Aniołom ale i ludziom, którzy nas, jako chrześcijan, surowo sądzić będą. Złość świata jest tak wielką, że śledzi w nas i odkrywa najmniejszą nawet plamkę, powiększa i o nią nie nas, ale wiarę, którą wyznajemy, i Kościół, którego jesteśmy członkami, winuje“.

Uczeń Eucharystji, Condardo, czerpał z Niej przedewszystkiem cnotę pokory. „Pokora“ — mówił — „jest prawdą, a jako taka, jest jedyną życia godnością. Polega na tem, by poznać swoją nędzę, ale nie zniechęcać się i nie roz-

paczać, gdyż w dobrych jesteśmy rękach". Pokora uwidoczniała się w nim jakiemś prawie cudownem milczeniem o sobie i swej nauce; można go było wziąć za człowieka o przeciętnej wiedzy. Contardo tyle posiadał wiadomości na polu historji, literatury, filozofji, polityki, mówił o nich tak wyczerpująco, jak gdyby każde z tych zagadnień było specjalnym przedmiotem jego studjów. Jeden z przyjaciół jego świadczy, iż gdy się go słyszało mówiącego, umysł tak był tem olśniony, że z rozmowy tej wychodziło się jakby z jakiegoś wspaniałego przedstawienia. Contardo otwierał się jednak w ten sposób tylko uczniom swoim; bardzo rzadko i tylko przypadkiem taką ucztę duchowną sprawiał swym przyjaciołom.

Innym dowodem jego pokory była łatwość, z jaką zapierał się swojego zdania dla zdania innych, oczywiście, jeżeli to ostatnie nie sprzeciwiało się prawdzie. Jakże szczerze cieszył się wówczas zwycięstwem drugich i jak to zwycięstwo starał się uwypuklać.

Contardo obok pokory posiadał także doskonałą miłość bliźniego. Nie znosił najmniejszego słowa ubliżającego sławie drugich. „Podnoszenie błędów bliźniego",— mówił— jest obrzydliwością przed Bogiem, chociażby się je osłaniało płaszczykiem pobożności i uważało za święty jęk na widok złego. Święci jęczeli, ale tylko przed Bogiem".

Gorliwość jego o dusze najżywszym jaśniała płomieniem. Takie co do tego naznaczył sobie postanowienia: „Najpierwszą moją troską będzie troska o zbawienie bliźnich i dla osiągnięcia tego celu będę się starał być pokornym i bardzo uprzejmym. Cnota nasza powinna być łatwą, miłą, gotową na usługi drugim. Potrzeba wyrabiać w sobie aż do najdrobniejszych szczegółów ową świętą uprzejmość, która jest prawdziwym aktem wiary. A więc każdemu pozdrowieniu niech towarzyszy uśmiech, każdej prośbie łaskawe i miłe przyjęcie, z każdego spotkania, rozmowy, niech bliźni mój odchodzi zadowolony, szczęśliwy. O, mój Boże, ileż to skarbów w każdej chwili dawać innym możemy! A więc dobrym — uczucie czci i świętej przyjaźni, jakiej równej ziemia nie posiada. A złym?—Nie gardźmy nimi, i nie dawajmy uczuć, żeśmy lepsi od nich,

lub że w niebie niema już dla nich miejsca. Czy do tej cnoty dojść potrafimy bez modlitwy? Jeżeli upadek bliźniego rozdziera nam serce, pamiętajmy, że nieskończenie więcej zranione jest nim Serce Jezusa. A więc: modlitwy i ofiary, bo taki jest duch chrześcijaństwa".

Contardo brał także udział w życiu publicznem jako radny miasta Medjolanu. W walce o dobro Ojczyzny i Kościoła z całą uległością szedł za głosem Chrystusowego Namiestnika. Już w r. 1894 przepowiedział, że kardynał Sarto wybrany jest przez Opatrzność jako następca Leona XIII i że odnowi świat cały, sprowadzając go do cnót ewangelicznych: miłości, prostoty i ubóstwa w duchu. Nad postępami na polu techniki nie unosił się; zanadto żywo czuł marność tych rzeczy doczesnych w stosunku do dóbr wiekuistych.

Życie całe zresztą było dla niego tylko wygnaniem. Wzdychał za doskonałą wolnością dzieci bożych. „O, jakbym chętnie umarł", — mówił nieraz. „Szczęśliwa chwila, w której człowiek zasypia w Panu. Błogosławione spotkanie duszy z Bogiem i chwila pierwszego Jego uścisku w wieczności"!

Niedługo czekał... chwila ta błogosławiona przyszła dla niego 17 października 1902. Zasnął w Panu jak święty, pozostawiając po sobie wspomnienie życia anielskiego. Ojciec święty, przychylając się do licznych próśb do stóp Apostolskiego Tronu wniesionych, pozwolił na rozpoczęcie procesu informacyjnego, mówiąc, że będzie to dla Niego największem szczęściem wynieść Contardę Ferriniego na ołtarze.

„Z jaką skruchą serca i potokiem łez, z jaką czystością ciała i niewinnością duszy należy odprawiać tę Boską i niebiańską Ofiarę!" *(Św. Ambroży).*

*

„Człowiecze, cóż czynisz? Kapłan za ciebie składa bezkrwawą Ofiarę, a ty nią gardzisz.... a ty nie troskasz się o twoje zbawienie?" *(Św. Anastazy).*

Dzwony.

Cel, któremu służą dzwony dobrze wyraża dwuwiersz, na wielu z nich wypisany:

Laudo Deum verum, plebem voco, congrego clerum,
Defunctos ploro, pestem fugo, festaque honoro.

(Chwałę Boga prawdziwego, lud zwołuję, zbieram duchowieństwo, zmarłych opłakuję, odpędzam zarazę, czczę święta).

Dźwięk dzwonu jest niejako mową kościoła. Kościół bez dzwonów podobny jest do człowieka niemego. Stąd nawet najuboższy kościółek posiada przynajmniej jeden dzwon, jeśli nie dwa lub więcej. Przepisy kościelne co do dzwonów postanawiają (Kanon 1169):

1. Każdy kościół powinien posiadać dzwony.
2. Dzwony, zanim się ich użyje w kościele, muszą być konsekrowane przez biskupa, lub osobno przez upoważnionego kapłana poświęcone.
3. Dzwonów już poświęconych tylko w celach kościelnych używać wolno, w celach zaś świeckich tylko wtedy, jeśli biskup udzieli pozwolenia.
4. Dzwonnice mają być zamykane na klucz, aby nikt nie dzwonił bez pozwolenia proboszcza (syn. warm. 1610).
5. Dzwony mogą być ozdobione tylko chrześcijańskimi symbolami, obrazami lub sentencjami.

Te przepisy są jasne, więc nie potrzebują komentarzy.

Dzwony są rzeczą kosztowną. Zatem w zakupnie i konserwacji dzwonów trzeba być ostrożnym, aby kościoła nie narazić na straty. Sprawiając nowe dzwony, musi się zwrócić uwagę na metal, na ton, na wagę, na odlanie, na armaturę i wiązanie.

1. Do ósmego stulecia używano dzwonów nitowanych z blachy żelaznej. Teraz odlewają dzwony albo ze spiżu t. j. z połączenia 78 części zupełnie czystej miedzi i 22 części również czystej cyny, albo z lanej stali. Sto kilogramów spiżu kosztuje obecnie około 1000 złotych; stali lanej o wiele mniej. Jednak z tego nie wynika, że należy sprawiać tańsze dzwony stalowe. Stal lana bowiem, chociaż okazała się doskonałą przy sporządzaniu olbrzymich armat, na dzwony mniej się nadaje. Według zdania znawców dzwony stalowe nigdy nie posiadają miękkości tonu, właściwej dzwonom spiżowym. A to także podnieść należy, że zniszczony dzwon stalowy traci wszelką wartość, podczas gdy niezdatny do użytku dzwon spiżowy zawsze jeszcze zachowuje trzy czwarte swojej ceny. Dzwony

stalowe łatwo też rdzewieją. Zostańmy więc przy dzwonach spiżowych. Jeśli środki nie wystarczają na wielkie dzwony, lepiej zadowolnić się małemi. Głos ich może także być pięknym i przyjemnym, jeśli mają ton czysty i dobrze są zestrojone.

2. Dźwięki wytwarzają muzykę. Dlatego, kupując dzwony, trzeba ich ton ściśle oznaczyć. Co do tego dzielą się znawcy na dwa obozy. Jedni twierdzą, że dzwony powinny ze sobą tworzyć akordy t. j. zgadzać się harmonijnie, drudzy żądają, aby miały tony gammy po sobie następujące t. j. aby zgadzały się melodyjnie. Stare dzwony z przeszłych stuleci zgadzały się ze sobą harmonijnie, nowsze często nastrojone są melodyjnie. Jakiemu systemowi dać pierwszeństwo, tego tutaj rozstrzygnąć nie można. I za jednym i za drugim sposobem przemawiają względy poważne. W praktyce jednak wchodzą w grę jeszcze inne czynniki, które kategorycznie każą przyjąć jeden lub drugi sposób np. rozmiary wiązania, na którem dzwony wiszą, wytrzymałość wieży, tony każdego dzwonu zosobna. Jakakolwiek zapadnie decyzja, czy za dzwonieniem harmonijnem czy melodyjnem, największą uwagę zwrócić należy na to, aby dzwony miały zupełnie czysty ton główny, bez żadnych przeszkadzających tonów pobocznych. Jeśli ta wada istnieje, ani jedno ani drugie dzwonienie pięknem być nie może.

3. Waga dzwonów zależy od ich konstrukcji. Są dzwony lekkiej, średniej i najcięższej konstrukcji. Dzwony lekkiej konstrukcji mają płaszcz lekki, zatem wychodzi na nie mniej metalu, jednak wydają ton stłumiony, podobny do tonu kotła, prędko się zużywają i pękają łatwo. Dzwony ciężkiej konstrukcji mają gruby płaszcz, zużywają więc znacznie więcej metalu, lecz zato mają ton silny, śpiewny, przeciągły i nie pękają tak łatwo. Dzwony średniej konstrukcji pod względem swych przymiotów stoją w pośrodku między najcięższą i lekką konstrukcją. Jeśli fundusze na to pozwalają, wybrać należy dzwony ciężkiej konstrukcji, nigdy zaś nie nabywać dzwonów zupełnie lekkich. Stare dzwony są prawie bez wyjątków ciężkiej konstrukcji.

4. Odlanie dzwonu musi być bez zarzutu, t. j. bez szkodliwych nierówności, bez rysów, bez szczerb, z napisem wyraźnym i wyraźnemi ozdobami. Dzwon, wyjęty z odlewni nie ma być ani toczony, ani obrabiany dłutem, ani opiłowany; powinien być tylko odtarty piaskiem. Wszelkie obrabianie niszczy powłokę odlewu, która jest trwalszą i odporniejszą, niż metal pomiędzy obiema powłokami leżący, więc dzwon nią okryty nie ulega tak łatwo pęknięciu.

Zatem nie powinno się przyjmować dzwonów ręcznie poprawianych po odlaniu, lutowanych czy to wewnatrz, czy zewnątrz.

5. Do armatury dzwonu należy:

a) serce, które powinno być żelazne z podłużnem zgrubieniem na dole i z obrączką u góry do zawieszania u dzwonu zapomocą silnego rzemienia; serce to powinno mieć 3% wagi całego dzwonu i musi być tak zawieszone, aby uderzało w miejsce, gdzie dzwon jest najgrubszy, czyli w tak zwany pierścień dzwonu;

b) oś, na której dzwon jest przytwierdzony za pomocą silnych sztab żelaznych i śrub. Najlepszą jest oś ze zdrowej, włóknistej dębiny;

c) dźwignia t. j. z drzewa lub żelaza sporządzone i do osi przytwierdzone ramię. Z przodu tegoż ramienia przywiązuje się sznur lub łańcuch do dzwonienia. Ramię powinno być tak umieszczone, aby prostopadle wiszący sznur nie dotykał brzegów dzwonu, gdyż w przeciwnym razie i sznur prędko się niszczy i brzegi dzwonu ociera. Dźwignia powinna być tak długa, aby nigdzie nie uderzała i miała dosyć wolnego miejsca, nawet gdyby się dzwon obrócił. Zamiast dźwigni umieszczają teraz niekiedy na osi koło, do którego przymocowuje się sznur. Takie urządzenie nadaje się tylko do dzwonów mających mniej niż 15 cm. wagi, a jest bardzo praktyczne przy dzwonach, które wprawia się w ruch z dołu, z kościoła, t. j. przy takich, od których sznur przez sklepienie przeprowadzony być musi. Dzwony z dźwignią wymagają w tym wypadku, aby w sklepieniu wypruć długą szparę, podczas gdy dla dzwonów z kołem wystarczy nieznaczny okrągły otwór;

d) końce (czopy) któremi oś dzwonu wchodzi we wiązar (zrąb = wiązanie, na którem dzwony wiszą), muszą być bardzo silne i doskonale osadzone w mosiężnych łożyskach tak, aby obracały się swobodnie bez tarcia, a nie mogły się z łożysk wysunąć. Łożyska muszą być bardzo starannie przytwierdzone przechodzącemi na wskróś ćwiekami.

6. Wiązar t. j. z drzewa lub żelaza sporządzona podstawa, na której dzwon wisi, musi być tak skonstruowany, by nawet przy najsilniejszem kołysaniu się dzwonu nie uginał się i nie chwiał. Nie powinien też ani zdołu ani zgóry, wprost i bezpośrednio łączyć się z murem. Nawet jego belki i podstawy nie powinny opierać się na murze, lecz tylko na kroksztynach, wypuszczonych z (grubszych) ścian samego kościoła tak, aby wiązar był oddalony przynajmniej 10 cm. od muru dzwonnicy. Wstrząśnienia bowiem są nieukninione nawet przy najsilniej zbudowanych wiązarach, mur zaś, jeśli perjodycznie doznaje wstrząśnień,

wnet pęka i grozi upadkiem. Uszkodzenie, a nawet zawalenie się wieży bywa nieraz skutkiem podobnej budowy. Dlatego obecnie budują w dzwonnicy dla bardzo ciężkich dzwonów zupełnie wolne wiązary od ziemi aż do szczytu, bez żadnego połączenia z murami. Na pytanie, co lepszem jest na wiązary: dębina czy żelazo, odpowiada większość znawców, że dębina w tym razie zasługuje na pierwszeństwo. Jednak żelazo, którem budowa z dębiny jest powiązaną, musi być mocno i dobrze obrobione i mieć silne gwinty; nadto od czasu do czasu trzeba śruby przyciągnąć, jeśliby się która zluzowała, lub drzewo zeschło.

Mając sprawić nowy dzwon, należy po omówieniu pierwszych punktów co do metalu, tonu, ciężaru dzwonów, wielkości i wytrzymałości wieży, a względnie wiązara, zwrócić się do rzetelnego i w fachu swoim biegłego odlewacza dzwonów i z nim zawrzeć formalną umowę o dostarczenie dzwonu.

Aby już kupione dzwony o ile możności najdłużej zachować, należy:

1. Uważać, aby dzwonienie było wykonywane prawidłowo. Dzwonienie jest wtedy prawidłowem, jeśli się dzwon zwolna w ruch wprawia i również zwolna uspokaja, również nie należy dzwonić za słabo, gdyż wtedy serce uderza tylko w jedną stronę dzwonu, ani też tak mocno, aby aż dzwon się przewracał. Dobrze dzwonić potrafią tylko wprawni, dorośli ludzie, nigdy zaś słabi, a do tego lekkomyślni chłopcy. Ci nie powinni nigdy dzwonić bez dozoru. Dzwony pękają najczęściej wskutek zbytków i figlów, jakie płatają chłopaki na dzwonnicy. Zapobiega się znacznie tym wypadkom, jeśli się dzwoni z dołu w kościele a nie na wieży w bliskości dzwonów. W takim razie uważać potrzeba, aby sznury od dzwonów sięgały tylko do ziemi, bo w dłuższe łatwo się zaplątać, oraz baczyć należy, aby sznury nie tarły się, przechodząc przez otwór w sklepieniu. To utrudnia dzwonienie i niszczy sznury. Aby przeszkodzić tarciu, trzeba urządzić walce, które się ustawia w następujący praktyczny sposób. Na silnej desce 0,40—0,50 m szerokiej i długiej, umieszcza się równolegle i ściśle obok siebie, w położeniu poziomem, dwa walce drewniane, 6—8 cm grube a 20—25 cm długie na osiach lub szpindlach żelaznych w taki sposób, aby się obracały zupełnie lekko. W miejscu, przez które pomiędzy niemi ma sznur przechodzić, wydrąża się w nich półkoliste zagłębienie a w desce odpowiedni otwór. Przyrząd ten ustawia się w prostej linji po nad sklepieniem, przez które sznur przechodzi, albo też nad belkiem, o który sznur się ociera a sznur przesuwa się przez otwór. Przez to utrzymuje się

sznur w odpowiednim miejscu bez tarcia, ponieważ walce obracają się przy najlżejszym nacisku. Zapomocą takich walców można sznurem od dzwonów kierować nawet pod kątem 45°. Jednak walców tych zastosować nie można przy dzwonach, które ważą więcej niż 15 ctn.

2. Serce powinno w dzwonie dobrze wisieć i prawidłowo uderzać. Serce powinno uderzać w dzwon na obwodzie do uderzania przeznaczonym, to jest w miejscu, w którem płaszcz dzwonu jest najgrubszy. Jeśli rzemień, na którem serce zawieszono, rozciągnął się lub jest za krótki, wtedy serce uderza poniżej lub powyżej pierścienia i dzwon może pęknąć. Również niebezpiecznem jest dla dzwonu, jeśli serce spłaszczyło się wskutek długiego używania. W takim razie musi być odkute na nowo, lub zastąpione innem. Jeśli przeciwnie, dzwon jest spłaszczony i poryty wskutek uderzeń serca, należy również obawiać się pęknięcia. To niebezpieczeństwo jednak usunąć można przez zawieszenie dzwonu inaczej niż poprzednio. Odkręca się dzwon z ramy i strony boczne obraca naprzód i na tył. Serce w takim razie musi być także powieszone inaczej, aby znowu uderzało prawidłowo. Takie przewieszenie dzwonu powinno być wykonane przez doświadczonego gisera. Aby serce, przy przypadkowem urwaniu się rzemienia, spadając nie przebiło sklepienia, należy pod dzwonem umieścić podłogę ochronną z silnych desek. Podłoga ta będzie rezonatorem dla dzwonów i wzmocni ich dźwięk.

3. Osie, wiązania, śruby, łożyska, wogóle wszelkie części oprawy dzwonów mają być silne, odporne i trwałe. Jeśli pęknie wiązanie w ramie, jeśli czop się ochwieje, jeśli łożysko odstanie lub wytrze się, jeśli obsunie się podpora i t. p., wtedy można się obawiać, że przy najbliższem dzwonieniu dzwon runie i nietylko sam się rozbije, ale i niejedno jeszcze zgruchocze swoim ciężarem. Aby tego uniknąć, powinien raz na rok a lepiej jeszcze co pół roku, zasługujący na zaufanie cieśla, kowal lub ślusarz dzwony doskonale obejrzeć i przy sposobności wysmarować oliwą i wyczyścić osie i ich łożyska. Powstający stąd koszt wróci się z procentem, gdyż dzwony tak szanowane lepiej się trzymają i dzwonienie jest o wiele lżejszem. Oszczędność w tym wypadku najzupełniej mijałaby się z celem.

A. P. S.

ROZMAITOŚCI.

Kardynał-arcybiskup z Sewilli o publicznym kulcie eucharystycznym. Kardynał i arcybiskup Sewilli nawołuje wiernych w liście pasterskim do serdeczniejszej czci Najświętszego Sakramentu. „Jeżeli chce się poznać stopień religijności jakiegoś ludu, wystarczy zbadać częstość publicznego kultu eucharystycznego". Kardynał nawołuje do organizowania bractw eucharystycznych szczególniej wśród mężczyzn świeckich. Celem ich ma być cześć dla Eucharystji św. m. in. w postaci zarówno dziennych jak i nocnyeh godzin adoracji.

Prezydent St. Zjedn. o bezreligijnej szkole. Na jednem z zebrań wypowiedział były prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge godne podkreślenia uwagi o bezreligijnej szkole. „Hołdujemy prawdziwemu obłąkaniu, szukając środków zdobywania pieniędzy, a przecież powinniśmy robić wszystko, by zdobywać tę wiedzę, która wiąże nas z wiecznością. Cała nasza wiedza, wszystkie nasze sztuki nie będą oznaczały dla naszego kraju prawdziwego postępu i nie będą mogły dać nam tej kultury moralnej, która jedynie posiada trwałość, jeżeli nie zrozumiemy, że ta kultura nie może być niczem innem, jak tylko widocznym wyrazem wewnętrznej rzeczywistości. Jeżeli nasze zakłady wychowawcze nie będą równocześnie prawdziwymi domami Bożymi, w których młodzież będzie się uczyła czci dla prawdy, to sprawią nam one tylko ogromne rozczarowanie. Wiadomości, które tam będą wykładane, zwiększą tylko zdolność czynienia zła. Zarówno w wychowaniu, jak i w życiu chodzi o to, by więcej czynić, niż tylko gromadzić wiadomości, albo robić majątek i dążyć do poważnego i wpływowego stanowiska".

Usuwanie krzyża. Wiemy wszyscy, że coraz częściej w ostatnich czasach zdarzają się u nas wypadki usuwania krzyża z magistratów, z sal wykładowych szkół, ze szpitali i t. d. Przeczytajmy, co mówi o tem. Al. Świętochowski w „Myśli Narodowej". „Przypuśćmy, że cała organizacja życia państwowego i społecznego została przerobiona według modelu najradykalniejszego i bezwyznaniowego, czy w niej stracił swoje miejsce Chrystus? Bynajmniej. Przecie ta najszlachetniejsza, najwspanialsza, najpiękniejsza w historji postać — to nietylko dla miljardów ludzi umarłych i żywych Syn Boży, ale również najdoskonalszy człowiek. Gdyby go zupełnie wyjęto z religji i jako ideał ludzki przeniesiono do etyki, nie utraciłby jeszcze wartości niedoścignionego wzoru. To też we wszystkich religjach, zbudowanych na gruncie wyższych poziomów kultury, bo nawet w tych, które odmawiają Chrystusowi boskości, ten wielki Mistrz i Męczennik otoczony jest czcią szczerą i głęboką. Jeżeli zaś uznamy, że widomy znak ideału najpowszechniej rozumianego i uwielbianego jest potrzebny dla wskazywania i przypominania ludziom z błotnej niziny ziemskiej najwyższego szczytu ich dążeń, to jaki symbol jest dla tego celu godniejszym od Krzyża? Cóż innego będzie lepiej i wymowniej uczyło ludzi: dbajcie o niepokalaną czystość dusz waszych, bądźcie sprawiedliwi i miłujcie się wzajemnie? Sprawcy usuwania Krzyża ze ścian instytucyj publicznych, to nie są mędrcy bezwyznaniowi, przeciwnicy religji chrześcijańskiej, rewolucjoniści filozoficzni i społeczni, to są radykałowie bezmyślności. Niema w obyczajach narodów kulturalnych nic rozumniejszego i szlachetniejszego od pozdrawiania się ludzi słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Arcybractwo Jezusa Robotnika". Breve Ojca św. z dnia 11 lipca r. b. ustanowiło Arcybractwo „Jezusa Robotnika", zwane inaczej „Apostolskiem Dziełem Jezusa Robotnika" (Opus apostolicum a Jesu operario), oddając je pod pieczę OO. Dominikanów i ustanawiając centralną siedzibę jego w Rzymie u O. Generała Zakonu Dominikańskiego. Pod hasłem uczczenia „Jezusa Robotnika" odbywał się, jak wiemy, kongres eucharystyczny w Częstochowie.

12-ta GODZINA ADORACJI.

Oczekiwanie narodów.

W ostatnim tygodniu adwentu podaje Kościół w brewjarzu osobne antyfony na „Magnificat". Rozmyślanie niniejsze osnute jest na tle tych antyfon.

„Spuśćcie rosę niebiosa, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego" (Iz. 45, 8).

Panie Jezu! Jak rzewne są te wołania za Tobą, które Kościół święty kładzie nam w usta i w duszach zaszczepić usiłuje wówczas, gdy zbliża się błogosławiona rocznica ziemskiego narodzenia Twego! Przez wieków dwadzieścia pokolenia ludzkie, jedne drugim, przekazują sobie te serdeczne westchnienia; jest to jakoby echo próśb gorących, z jakiemi zwracał

łzawe spojrzenia ku niebu świat starożytny, skazany na przydługie oczekiwanie Twojego przyjścia. U nas, którzy z przywileju Bożego oglądamy się nie za Zbawicielem obiecanym dopiero, lecz za Zbawicielem już danym, okres adwentowy rodzi wprawdzie tęsknotę, lecz kojarzy się z uwielbieniem i głęboką względem Ciebie wdzięcznością. Niewątpliwie, modlimy się szczerze o przyjście Twoje, Panie Jezu! Chociażeś bowiem zstąpił na ziemię i zamieszkał między nami, to przecież dotychczas w zupełności nie posiadamy Ciebie, ani Ty nie posiadasz jeszcze nas całych i wszystkich; więc pragniemy, aby przyszło królestwo Twoje, powszechne, pełne, nieograniczone ni przestrzenią, ni czasem, przeciw któremu nikt nigdy nie ważyłby się podnieść ręki zuchwałej. Ale w tęsknem pragnieniu tem niema nic przygnębiającego, bo duszę naszą krzepią uczucia radosnego uwielbienia i wdzięcznej miłości. O nikła Hostjo, o Cudzie prawdziwy, choć niepozorny, o zasłono święta, za którą ukrywa się Miłość! Jakże słodką jest rzeczą, patrzeć na Cię i głośno wyznawać, że Ten,

którego osłaniasz, jest Oczekiwaniem narodów i tym samym Mesjaszem, którego przyzywały ku sobie niezliczone rzesze Starego Zakonu, powtarzając raz po raz wyrazy smutku, okraszonego nadzieją: *Rorate coeli desuper* — Spuśćcie rosę niebiosa, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego.

I. Uwielbienie.

O Mądrości! Tyś wyszła z ust Najwyższego; Ty dosięgasz wszech stworzeń i światem od końca aż do końca władasz potężnie a miłośnie

O Mądrości niestworzona! Tyś, przemyśliwając nad zbawieniem naszem, stworzyła niedościgłe rozumem ludzkim dzieło Wcielenia!

O Mądrości przedwieczna! nigdzie tak nie jesteś widoczna, jak w przedziwnym Sakramencie Ołtarza, gdzie Wcielenie Syna Bożego ponawia się, utrwala na wieki i udostępnia wszystkim czasom i wszystkim ludziom. Wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej.

O Adonai, wodzu domu Izraelowego, który objawiłeś się Mojżeszowi w krzaku

gorejącym, a na górze Synaj obwieściłeś wybranemu ludowi przykazania Swoje! Ty, w obłoku postaci eucharystycznych bawiąc, prowadzisz dzieci Kościoła świętego przez pustynię ziemskiego życia do prawdziwej ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej; Ty dałeś im nowe prawo, pełne łaski i prawdy, a raczej Sam jesteś żywem ich prawem... wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

O Różdżko Jessego, która stoisz na znak wojenny ludom! Tobie narodowie się modlą, a królom wspaniałość Twoja zamyka usta [1])! Różdżko, bujnem kwieciem okryta, która balsamiczną wonią napełniasz Kościół Boży; sztandarze bez plamy, pod którego cieniem wierni pracują i walczą bezpiecznie, wyznawam Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

O Kluczu Dawidowy! co Ty otworzysz, tego nikt nie zamknie; co zamkniesz, tego nikt nie otworzy [2]); Kluczu tajemniczy i jedyny! Ty nas wpuszczasz do skarbca łask

---

[1]) Por. Iz. II, 1. 10 52, 15. — [3]) Iz. 22, 22.

Pańskich i do przybytków Boga żywego; wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

O Wschodzie, Jasności nieustająca i Słońce sprawiedliwości! Ty z Ojcem pospołu zamieszkujesz światło nieprzystępne, a w Sakramencie Ołtarza jesteś światłością, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego; wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

O Królu, pożądany wszem narodom[1]), kamieniu węgielny, który w nierozdzielną całość wiążesz rozbieżne ściany domu Bożego i z dwojga czynisz jedno! Ty w Eucharystji świętej jesteś nieuchwytnym węzłem, który łączy wszystkie dusze, wszystkie ludy, wszystkie rasy; Tyś ogniskiem wspólnem, z którego wywodzi się mnogi lud Boży, ten lud, który widział św. Jan w Objawieniu i liczył a policzyć nie mógł... Wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

O Emanuelu, Panie nasz i Ustawodawco, Oczekiwanie i Zbawienie świata! Żeś

---

[1]) Agg. 2, 8.

Ty jest „Bóg z nami“, nigdzie tak się nie sprawdza, jak w czcinajgodniejszym tym Sakramencie, gdzie bez zastrzeżeń powierzasz się każdej duszy. Wyznaję Cię i uwielbiam w Hostji najświętszej!

II. Dziękczynienie.

Imiona chwalebne, które Tobie, Panie Jezu, dają prorocy, budzą w nas podziw, a równocześnie zniewalają do hymnów dziękczynnych!

Mądrości przedwieczna! Dziękuję Ci za to, że pragnąc zbawienia ludzkiego, od wieków postanowiłeś opuścić tron chwały w niebie i zniżyć się aż do nas; dzięki Ci, że będąc Synem Bożym od wieków, chciałeś zostać synem człowieczym w czasie! Bądź pochwalony, Jezu, Mądrości niestworzona, że raczyłeś tak daleko pójść w miłości ku nam, iż poganie, nie mogąc jej pojąć, mienili ją nierozumem; bądź pochwalony za ubogie narodzenie Twoje, za krwawe prace i cierpienia ziemskiego życia Twojego, za upokorzenia, doznane w czasie męki! Szczególnie bądź błogosławiony za ten Sakrament, w którym

zdajesz się na wolę naszą, który Cię czyni gościem, przyjacielem, bratem naszym, towarzyszem w naszej pielgrzymce, chlebem naszym: bądź pochwalony w Eucharystji św.! Bądź błogosławiony o Adonai, że w Hostji świętej raczysz być niewidzialnym wodzem dusz naszych! Bądź błogosławiony za to, że się wyzbyłeś majestatu, przejmującego grozą i nie wiedziesz nas bojaźnią, jak niegdyś lud izraelski, lecz jak dzieci prowadzisz na pasku miłości!

Bądź błogosławiona różdżko Jessego, Hostjo przeczysta, że przebywasz w kościołach naszych jako rękojmia naszej nadziei i znak zwycięski, około którego się jednoczymy. W utarczkach żywota podnosimy oczy ku Tobie, a od Ciebie przybywa nam zawsze czasu słusznego pomoc i wybawienie.

Bądź błogosławiony Kluczu Dawidowy, Jezu, który w Eucharystji otwierasz nam podwoje niebieskie, a zamykasz na zawsze bramy piekieł, gdzie cierpieć na wieki po ścisłej sprawiedliwości zasłużyliśmy oddawna!

Dzięki niech Ci będą, Wschodzie, Jezu, światłości wiekuista, że w Hostji św. jesteś słońcem Kościoła i dusz naszych. Powiedziałeś, czego nikt inny o sobie powiedzieć nie może: „Jam jest światło świata"; w istocie, jak ziemia bez słońca popadłaby w zupełną martwotę, tak dusze nasze, pozbawione Eucharystji, niechybnie pogrążyłyby się w ciemnościach i zaumarłyby dla nieba.

Bądź błogosławiony, o Królu narodów, Jezu, że ukryty w Hostji świętej jesteś głową Kościoła i przez Kościół uświęcasz dusze i pokarmem żywota wiecznego zasilasz.

Bądź błogosławiony, o Emanuelu, „Boże z nami", że u schyłku przebywania w ciele ludzkiem na ziemi, nie zapomniałeś o dzieciach swoich. Bądź błogosławiony, żeś wynalazł Eucharystję świętą, aby uwiecznić dobrodziejstwa Wcielenia i Odkupienia Twego, a nam zachować obecność Swoją aż do skończenia świata.

III. Przejednanie.

Gdy wnikamy w znaczenie tytułów, jakiemi Ciebie, Panie Jezu, wielbią natchnieni pisarze

ksiąg świętych, ileż mamy pobudek do głębokiej skruchy! Czujemy dobrze, że, co czynimy, daleko odbiega od tego, cośmy działać powinni.

O Mądrości! ponieważ towarzyszysz nam w drodze i po ojcowsku kierujesz losami naszymi, my powinniśmy spełniać dokładnie zamiary Twoje, z pokorą przyjmować Twoje wyroki, z dziecięcą wiarą uwielbiać rządy Twoje.

O Adonai! Ponieważ w Eucharystji św. raczysz być wodzem naszym, my powinniśmy z niezachwianą ufnością oddać się w ręce Twoje; wszak upewniasz nas przez proroka, że „nie uśnie, który strzeże Izraela".

O różdżko Jessego! ponieważ w Eucharystji świętej niby sztandar niepokalany wznosisz się nad Kościołem, Ty, Jezus, Syn przeczystej Dziewicy, który rad przebywasz między liljami, my powinniśmy dusze swoje zdobić czystością i niewinnością, bo inaczej niegodniśmy iść za Twoim przewodem.

O Kluczu Dawidowy, Jezu w Eucharystji! zapomocą klucza tajemniczego, który

się zowie miłością, pragniesz wnijść do serc naszych. Mógłbyś je zdobyć przebojem, bo dana Ci jest wszelka władza; mimo to, chociaż nic nie poradzi przeciw Tobie żaden zamek, by też najkunsztowniejszy, to jednak u drzwi serca naszego stoisz i pukasz i czekasz, aż dobrowolnie udzielimy Ci wstępu.

O Wschodzie, o jasne słońce Eucharystji! my powinniśmy poddać się zbawiennemu działaniu Twojemu i dopuścić, iżby promienie łaski Twojej oświeciły oczy nasze i rozgrzały nasze serca.

O Królu narodów, my powinniśmy składać ci hołdy każdą władzą duszy naszej, każdem oddechem piersi naszych, każdem uderzeniem serca naszego.

O Emanuelu! ponieważ Tyś prawdziwy „Bóg z nami“, my nawzajem powinniśmy żyć dla Ciebie, żyć z Tobą, żyć z Ciebie, żyć przez Ciebie.

Z wszystkich tych powinności, jakże mało jest takich, które wiernie wykonywamy! O Boże niezrozumiany i zapoznany przez tych nawet,

których najbardziej umiłowałeś, przepraszamy Cię za niewdzięczności i niewierności nasze.

IV. Modlitwa.

O Jezu! z Kościołem św. wołamy: przyjdź a nie chciej zwlekać.

Przyjdź, o Mądrości i ukaż nam drogę bezpieczną, abyśmy uszli zasadzek nieprzyjacielskich; daj nam szczególnie tę roztropność, która przynagla dusze, iżby kochały Ciebie aż do szaleństwa. Wzorem takiej miłości Ty sam jesteś, Panie, bo z miłości ku nam upokorzył się aż do śmierci krzyżowej, aż do zupełnego wyniszczenia w Eucharystji.

Przyjdź, o Adonai, wyzwolić nas potęgą ramienia Swojego. Bojowaniem jest życie nasze. Pielgrzymujemy do ziemi obiecanej, a raczej zdobyć ją sobie musimy walką i zwycięstwem. Zewsząd otaczają nas zbrojne zastępy wrogów. Jeśli jednak z nami Ty jesteś, Wszechmocny Wodzu Izraela, któż zaszkodzić nam zdoła?

Przyjdź i nie zwlekaj, o różdżko Jessego! Przez Eucharystję świętą zawitaj w du-

szach naszych, zakwitnij i wydaj owoce; uczyń serca nasze ogrodem, na który Pan spogląda z upodobaniem, bo wszystko tam kiełkuje, rośnie i dojrzewa na chwałę Jego.

O Kluczu Dawidowy, przyjdź; wolnością obdarz pojmańce, którzy siedzą w ciemnościach i cieniach śmierci; skrusz, Panie Jezu, kajdany tylu nieszczęsnych, którzy popadli w niewolę szatana, pokus światowych, własnych namiętności; stargaj także tysiączne te więzy, które wikłają dusze nasze z ziemią i przeszkadzają im unieść się ku Tobie.

Przyjdź, o Wschodzie, i oświeć nas! Noc rozpostarła czarne swe skrzydła nad światem, a ciemność, zamiast ustępować, jeszcze się wzmaga. Ukaż się więc, o Słońce eucharystyczne! Niech za Boskiem Twem tchnieniem wszędzie odrodzi się życie...

Przyjdź, o Królu narodów! zapanuj nad światem przez Sakrament miłości Twojej; pośpiesz, Panie, ku ratunkowi naszemu, bo godzina jest późna; wszędzie wrzenie. niepokój, zamachy; w Tobie jedyna nadzieja nasza.

Przyjdź Emanuelu! Ciebie potrzeba duszom naszym. Rozszerzyłeś nasze serca tak, że nasycić ich nie może nic z tego, co znajdują na ziemi. O Jezu! serca nasze pożądają dobra nieskończonego; wieczność je nęci; głód szczęścia doskonałego pożera; pali je nieugaszone pragnienie miłości bez końca; przyjdź uspokoić to pożądanie szczęśliwości, napełnij nas Sobą a będziem nasyceni.

Przyjdź, Panie Jezu, i nie chciej zwlekać.

Pragnę do Jezusa.

Moje myśli, moje spojrzenia zwracają się często do mego Pana; szukam Go zdaleka... wiem, gdzie On jest, lecz w przestrzeni, co mię od Niego dzieli, tyle różnych rzeczy się dzieje! Na ulicy i w domach tyle grzechów, tyle próżnostek. Żeby dojść do Niego musi me serce mozolnie jakby przez morze smutku przepływać.

Od czasu do czasu posyłam Mu modlitwy strzeliste; obawiam się jednak, że zginą po drodze wśród tylu bluźnierstw, lub wyziębione i martwe do Niego się dostaną.

Prawda, że moja wiara widzi Zbawiciela i Zbawiciel mię widzi; prawda, że spotkanie

się dwóch spojrzeń jest spotkaniem dwóch dusz; nie starczy mi to jednak całkowicie. Chciałbym, aby w chwili, gdy moja wiara Go spotyka, mój wzrok olśniewającą białość Przen. Hostji mógł oglądać.

O jak jest piękną ta biała Hostja!

* * *

Kto wie, czy w tej chwili są jakie dusze, co dotrzymują towarzystwa Panu Jezusowi, czy też jest zupełnie sam? Czy żadne serce krótką modlitwą, pozdrowieniem, żywszem biciem, nie przerywa milczenia panującego w kościele?

Prosiłem mego anioła stróża, by mnie przy Nim zastąpił... ale o ileż byłoby mi milej, gdybym ja sam mógł się tam znaleźć. Lecz czas jeszcze nie nadszedł... nic mi więc nie pozostaje jak czekać tutaj... daleko od Niego!

Co słyszę? Odgłos dzwonka!... To Jezus, który choremu Swoje odwiedziny oznajmia. Czyż będzie miał orszak godny Siebie? Może zaledwie dwie lub trzy stare kobieciny Mu towarzyszą. O jakżeż chętnie chciałbym należeć do Jego orszaku, zdawałoby mi się że po ścieżkach rajskich kroczę... ale muszę zdala pozostać.

Odzywają się teraz dzwony... Msza św. się rozpoczyna. Jezus wstępuje na górę Kalwarji, ofiaruje się Ojcu za wszystkich. Znajdzie

się tam może kilka pobożnych niewiast, by Go pocieszać, by nad Nim popłakać, by w Jego cierpienia się wpatrywać? Lub też czy tam wrogów nie zastanie? Gdy jestem w kościele martwią mię nieuszanowania tak wielu obecnych; wolałbym być daleko, by nie musieć patrzeć na to wszystko. A gdy jestem daleko, chciałbym tam być, aby wszystko naprawić i wynagrodzić, bo wszakże lepiej jest blisko Jezusa cierpieć niż daleko od Niego spokoju używać... Spokoju? Jakiż spokój mogę znaleźć, gdy się lękać muszę, że mego Pana skrzywdzą.

* * *

Nieco pociechy znajduję zawsze na szczerem polu. Tam widzę na równinie i na dalszych pagórkach rozsypane kościółki, biało się odbijające na ciemnej zieleni. Jezus tam w tylu tabernakulach może samotny, może przez kilka prostych dusz wielbiony. Gdziekolwiek mój wzrok się zwraca, wszędzie widzę te ubogie domy Jezusowe. Czuję się choć zdala otoczony Jego obecnością. Czyż nie stałem się jakby punktem środkowym Jego miłości? Czyż mię nie dosięgają zewsząd płynące promienie Jego Serca? Jakżebym chciał być również płomykiem, z którego na wsze strony iskry miłości wytryskują. Uleciałyby do każdego z tych kościółków, aby tam na Jego Przen. Sercu opadnąć.

Jezusa widzieć wszędzie, na całym widnokręgu, co za pociecha! Lecz widzieć Go na tylu miejscach, nie mogąc Go ani na jednem z nich odwiedzić... co za smutek!

Chciałbym na pięknych stokach górskich, na żyznych polach, na brzegach szemrzących strumyków, splatać cudne wieńce i zanosić je Jezusowi. Ale tak zdaleka mogę je tylko ku Niemu w górę podnosić i ofiarować Mu z prośbą, by przyjąć raczył, a potem wypadają mi z ręki, zwiędłe od promieni słonecznych.

Komunja duchowna.

Jezu, w trudzie życia wołam do Ciebie. Bądź mi miłosierny. Kocham Cię mimo mej słabości. Dla Ciebie pragnę żyć. Chcę zdobyć Twe Serce ofiarną, cierpliwą pracą codzienną. Umocnij mię Twą obecnością. Przyjdź, serce moje tylko dla Ciebie otwarte. Zamieszkaj w niem.

Ufam, Panie, że jesteś w duszy mojej. Dziękuję Ci. Pozostań na zawsze. Oświecaj mnie na drogach życia, bym zawsze wybierał, co Tobie się podoba. Wzmacniaj mię w wykonywaniu Twej woli. Wspomnij na tych, których miłuję i których codziennie Ci zlecam. Amen.

○ ○ ○

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

ODDZIAŁ LITURGICZNY

Lwów, plac Trybunalski L. 1.

poleca

Figury do szopki z masy:

1) Szopka	z 14 figur,	na 22 cm.	wysoka	(nowość)	70 zł.
2) „	z 21 „	na 30 cm.	„	„	120 „
3) „	z 18 „	na 35 cm.	„		160 „
4) „	z 22 „	na 50 cm.	„	„	320 „
5) „	z 16 „	na 75 cm.	„		360 „

Korpusy Chrystusa z masy na 45 cm. sztuka 9 zł.

Chorągwie (ceny bez krzyża i gałki):

1) *a)* płócenne białe adamaszkowe z obrazami fabrycznemi za sztukę 98 zł.
b) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 115 zł.
2) *a)* wełniane adamaszkowe we wszystkich kolorach 125×160 cm. z obrazami fabrycznemi na płótnie za sztukę 136 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 168 zł.
3) *a)* wełniane adamaszkowe we wszystkich kolorach 138×160 z obrazami fabrycznemi na płótnie za sztukę 150 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 185 zł.
4) *a)* krzyżowe wełniane adamaszkowe 90×140 cm. z okuciem, chwastami i obrazami fabrycznemi na płótnie za szt. 150 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 185 zł.
5) *a)* czarne wełniane 140×160 cm. z naszytym na obie strony krzyżem frendzle białe jedwabne za sztukę 95 zł.

Krzyże do chorągwi i gałki.

a) Krzyż mosiężny żółty z gałką za sztukę 14 zł.
b) Krzyż mosiężny niklowany z gałką za sztukę 16 zł.

Świece kościelne.

a) ½ woskowe prima za 1 kg. 4·50 zł.
b) czysto woskowe za 1 kg. 9 zł.

Lichtarze z bronzu na 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80 cm. po 16, 19, 20, 24, 34, 40, 55 zł. za sztukę.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.